

KILKA SŁÓW

MIANYCH PRZEZ

KSIĘDZA TEOFIŁA KECEA

W DZIEŃ

SWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA

W KOŚCIELE PARAFII BYDGOSKIĘJ

WRAZ Z PRZEKŁADEM Z NIEMIECKIEGO

SŁOWO **DO MOICH PARAFIAN**

PRZEZ

X. TURKOWSKIEGO

W BYDGOSZCZY.

=

Na korzyść parafii Bydgoskiej.

POZNAŃ

Nakładem Autora.

W Drukarni W. Stefanskiego.

1844.

— 2 str. I. 372

KLIKA SŁOW

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ WYDZIAŁ WYDZIAŁ

W DZIE

ZBIENIE PRACOWNI I PRAC

W DZIE PRACOWNI I PRAC

W DZIE PRACOWNI I PRAC

W DZIE



DO MOICH PRACOWNI

222725

X. TURKOWSKIEGO

W WYDZIAŁ

W DZIE PRACOWNI I PRAC

W DZIE

W DZIE PRACOWNI I PRAC

W DZIE PRACOWNI I PRAC

1811

Pozwala się drukować
w Poznaniu dnia 13. Lipca 1844.
Konsystorz Jeneralny Administratorski.

X. Kiliński.

IMPRIMATUR

Poznań, d. 30. Juli 1844.

Czwalina, Censor.

Prawa i obowiązki
w Poznaniu dnia 13 lipca 1844
Konsyliarza Generalnego Administratorskiego
X. Kiliński

WPRIMATUJ
Poznań, d. 30. Jun 1844
Carolina, Cesarz.



KILKA SŁÓW

MIANYCH PRZEZ

XIĘDZA KEGLA

W DZIEŃ

ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA

W KOŚCIELE PARAFII BYDGOSKIEJ.

Poznań

Druk Walentego Stefańskiego

1844.

OK

KIRKA SFÓW

MIASTO PIERE

ZEBNA REGJA

W DZIEK

SWIEŻYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAVLA

W KOSCIELE PARAFI BUDOSKIRI

Wydruk

Druk Wiedeński w drukarni

1811



Nie zamyślał ja bynajmniej Bracia milil mową moja burzyć umysłów spokojnych mieszkańców miasta tutejszego: — równie zgrzeszyłbym ciężko przeciw Bogu, gdybym sobie przywłaszczał sądy nad ludźmi, albowiem te zostawione są samemu Stwórcy, Najwyższemu Panu serc ludzkich: „nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni.“

Nie przyczyniłaby się obrona moja jako ludzka nie ku utwierdzeniu wiary naszój ś. i ugruntowaniu kościoła Chrystusowego, gdyby najwyższym jego obrońcą i podporą nie był sam Bóg, Jezus Chrystus, mający nas w ciągłej swój opiece: — „ja z wami będę powszystkie dni aż do skończenia świata.“ Będąc przekonanymi o prawdziwości religii naszój, jako pochodzącój z ustanowienia samego Jezusa Chrystusa: nie obawiamy się jój upadku, gdyż jest ona ugruntowaną na najczystszej miłości Boga i bliźniego, tak, że nie tylko swoich wyznawców do wzajemnej zachęca miłości, ale i wszystkich ludzi jako swych bliźnich kochać zaleca.

Minęło już 1800 lat, jak kościół Chrystusów, kościół nasz ś. stoi jak skała niewzruszony, o którą i najgwałtowniejsze burze i nawałności się rozbiwszy, w odmęcie czasu zatoneły i znikły. — Sprawdzają się zaiste w tym względzie słowa Chrystusa Pana, — albowiem wprzód niebo i ziemia przeminą, anizeli słowa moje — które wszystko-

wiedzącym swym duchem był przepowiedział, że „*zgorzenia, prześladowania być muszą*”; ale równie wiernie spełnia się z drugiej strony obietnica Jego dana Piotrowi ś. „*tyś jest opoką, a na téj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą*.”

Przypatrzmy się Najmilsi! kościołowi Chrystusowemu zaraz od pierwszej chwili założenia jego przez Chrystusa Pana. W pierwszym zaraz początku widzimy tysiączne prześladowania i odszczepieństwa, widzimy je w dalszych czasach, widzimy je i w czasach dzisiejszych. Ale jeżeli sam Bóg powiedział: że zgorzenia są potrzebne, jakże, czyż ten Bóg, umiłowawszy kościół swój aż do śmierci krzyżowej, mógł wiernym swoim za przywiązanie i miłość ku niemu, złem i utrapieniem odplacać? O nie Bracia milil przewidywał zapewne Jezus Chrystus w duchu swoim nieczułość i oziębłość niektórych członków kościoła swego, i aby tych obudzić, aby im dać poznać wielkie szczęście należenia do zgromadzenia wiernych, aby ich utwierdzić w zasadach wiary swojej, dopuszczał, że od czasu do czasu powstawali ludzie zaprzeczający tych lub owych prawd ich wiary ś.

Ale jak dotąd prześladowania kościoła Chrystusowego, odszczepieństwa i niedowiarstwa, korzyścią tylko były dla religii naszej ś, albowiem temwiększém jój utwierdzeniem i wzrastaniem; tak téż i zaczepienie niektórych prawd wiary naszej w piśmie przed kilku dniami wydaném przez Pana Romberga, mam nadzieję w Bogu, przyniesie i nam korzyść, bo obudzi wiarę waszą Bracia milil i zachęci do tem gorętszego zamiłowania wiary Ojców waszych, gdy wam okaże, jak pewne, gruntowne i nieomyłne są zasady kościoła naszego Chrystusowego, i jak przeciwnie zdanie wyrzeczone przez Pana Romberga naprzeciw temuż kościołowi nieprawdziwe i krzywdzące.

Zapewne Najmilsil ten i ów z was poznał pisemko zwyż wspomniane, poznał w końcu złośliwe zamiary wystawienia religii naszej w najfałszywszym świetle, wystawienia najpiękniejszego obrządku religii naszej ś., processyi Bożego Ciała, jako wypływ samolubstwa, chęci wyniesienia się duchowieństwa nad wiernych swoich, wyłączenia się pasterzy od współczerstwa i jedności z trzodą swoją. Przeciw takiej obeldze, i tak fałszywemu wystawieniu najwspanialszego obrządku wiary naszej ś., tak dla oświecenia różnowierców, jak dla przekonania i utwierdzenia wiernych swoich, każdy pasterz czułby się obowiązany wystąpić i w sercach swych owieczek zaszczerpiać prawdziwe i rzetelne pojęcie wiary Chrystusowej.

Autor wspomnionego dziełka Pan Romberg wynurza najprzód swą niechęć ku wszystkim członkom towarzystwa strzeleckiego wyznania ewangelickiego, iż towarzyszyli obrządkowi, zasadam ich religijnym całkiem przeciwnemu. Gdyby Pan Romberg na tym zarzucie był zaspokoił swą nienawiść i oburzenie, mniejby to zaiste, uważając go jako duchownego pasterza gminy ewangelickiej, było kogokolwiek uderzyło; ale gdy przytomności ich przy processyi Bożego Ciała tak próżne i samolubne podsuwa zamiary, zamiary okazania się przed światem w nowych swych ubiorach, nie wiem czyli to jest sposób do przekonania swych wyznawców o błędnym postępku, do zjednania sobie pomiędzy nimi miłości i szacunku. Jeżeli Pan Romberg chciał ich istotnie o błędnym postępku przekonać, odstręczyć nadal od podobnego udziału, czemuż nie wystawił prawdziwych i istotnych zasad, swojej wiary? Czemuż popierał swę sprawę tylko potwarzą i fałszywym sądem o innych; — jestli to po chrześcijańsku? —

Nie będę się zapuszczał w obszerny i szczegółowy rozbiór pojedynczych punktów wspomnianego dziełka, wystawiające najważniejsze prawdy wiary naszej ś. w świetle

zupełnie błędnem i fałszywem. Wkrótce będziecie Najmilsil! mieli sposobność poznania ich obszerniej w dziełku, przez właściwego waszego pasterza ku zbudowaniu waszemu napisanemu. Przejdę tylko dla krótkości czasu najważniejsze artykuły wiary naszej ś., które poznawszy, wszelkie zarzuty i potwarze, miotane na kościół, na religią naszą ś., odeprzeć i zwalczyć potrafimy. —

Jeżeli Najmilsil! jak wiecie, nie na zawsze tu na tej ziemi pozostać mamy, ale do innej przemieść krainy; a jeżeli do tej krainy szczęścia tylko przez zachowanie przykazań Boga i pełnienie woli Jego świętej dostać się możemy: konieczną jest rzeczą, abyśmy poznali te przykazania i wolę Boga. Lecz jakże je poznać, gdzież o nich nauka złożona? Oto Bóg w niepojętej miłości swojej ku rodzajowi ludzkiemu, zsyła Syna swego jedynego Jezusa Chrystusa, aby ten, odkupiwszy ludzi od potępienia wiecznego, oznajmił im wolę Ojca swego, aby ich nauczył, czego Bóg od nich wymaga, co pełnić a czego się wystrzegać mieli dla osiągnięcia przeznaczonego celu. Aby nauka ta tem żywiej przemawiała do serc ludzkich, aby ją uznano za nadludzką, za boską, stwierdzał Pan Jezus opowiadane prawdy nadzwyczajnymi dziełami, cudami, siebie zaś samego wystawił jako owego od wieków oczekiwanego Messyasza, Syna Boga, Zbawiciela świata. Lud słysząc tak oczywiste prawdy, stwierdzone przepowiedniami i cudami, lud doznający zawsze i w każdej potrzebie pomocy i wsparcia, tulił się do Jezusa, wierzył Jego słowom, biegał za nim; wszędzie go otaczał. Tak więc już podczas pobytu swego tu na ziemi, widział się Pan Jezus otoczonym zgromadzeniem wierzących w niego, które zgromadzenie nazwał kościołem, siebie zaś jego głową, rządzącą. — Ze zaś Chrystus Pań wiedział, że nie długo tu na tej ziemi widocznie pozostanie, że wkrótce wróci na łono,

Ojca swego niebieskiego, gdy tymczasem kościół Jego trwać miał aż do skończenia świata, wybrał sobie jeszcze za życia z pomiędzy słuchaczy dwunastu apostołów, tych szczególnież tak przed jak i po Zmartwychstaniu swoim utwierdzał w nauce swojej, dał im moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów, daje im moc przemieniania chleba w Ciało wina w Krew swoją najświętszą, daje im moc sprawowania i rozdzielania Sakramentów śś., zgoła powierza im wykonywanie i sprawowanie wszystkiego tego, co ku zbawieniu ludzi ustanowił i urządził; a taką mocą opatrzonych wysłał na cały świat między wszystkie narody: „*idźcie, nauczajcie wszystkie narody.*“ Jeżeli więc Jezus Chrystus samym tylko apostołom daje moc nauczania, rozróżnia ich od drugich, od tych, którzy ich słuchać mieli; a tak sam Jezus Chrystus rozróżnia dwojaki kościół: kościół *nauczający* i kościół *słuchający*.

Działanie apostołów jak błogie owoce w krótkim przyniosło czasie, widzimy zaraz w dzień Zesłania Ducha ś. gdy na pierwszą mowę Piotra ś. mianą do Żydów niewiernych, 3000 ludzi uwierzyło w Jezusa Chrystusa. — Wzmagał i rozszerzał się kościół Chrystusów widocznym postępowaniem: już w końcu pierwszego wieku znano naukę Chrystusa w Judei, Samaryi, Gallilei, Syrii, Azji mniejszej i w najodleglejszych krajach, a wszędzie tworzyły się gminy, zjednoczenia wiernych. —

Atoli w okropnym położeniu znajdował się jeszcze kościół Chrystusów, samo nazwisko Chrześciana ściągało ze strony pogan ciężkie prześladowania, było dostatecznym, aby zrosić ogniste stósy krwią swoją, aby się narazić na najokropniejsze i najsrozsze męczeństwa. —

Ale weszła nareszcie pogodna jutrzeńka dla nieszczęśliwych Chrześciana — cudowne nawrócenie się Cesarza rzymskiego Konstantyna Wielkiego, przyniosło Kościołowi Chrystusowemu

tusowemu pokój i opiekę. — Tak oswobodzony teraz kościół Chrystusów od ciągłych prześladowań, wzrastał widocznie, z każdym dniem pomnażały się członki jego, przybywali wierni, idąc za śladem Rządcy i Pana swego.

Ale nie może nas zadziwiać Najmilsil! gdy przy natłoku najrozmaitszych narodów, ten i ów po przyjęciu wiary Chrystusa, przypomniawszy sobie dawne zmysłowe i występne życie, braciom swoim zgorszeniem się stawał, zaprzeczając najczęściej tych prawd wiary, które właśnie występkom jego się sprzeciwiały. — Lecz nie obojętnym okiem patrzył kościół Chrystusów na zgorszenia swych braci; nauczał zbłąkane działki w miłości i dobroci, usiłował ich przekonać o błędzie, i nakłonić do powrotu na łono prawdziwej wiary. Gdy jednak wszelkie napominania, starania i przekonywania nadaremne się okazały, wtenczas dopiero, lubo nie bez żalu serca, widział się kościół zmuszanym, wyłączyć ich od jedności i społeczeństwa.

Przewrotne nauki i nadużycia, nie mogły się wkraść do kościoła Chrystusowego, albowiem przełożeni czuwający jak najtroskliwiej nad zachowaniem w całości prawdziwej wiary Chrystusa, wspierani i oświeceni Duchem ś., po dokładnym zbadaniu i roztrząśnieniu nauki fałszywej, odrzucili ją jako błędną, wszystkich zaś hołdujących błędom, wykluczali od społeczeństwa ze sobą. — Takie zaś odszczepieństwa, jak powiedziałem, były zaraz po utworzeniu kościoła Chrystusowego, były w późniejszych czasach, będą niezawodnie i nadal aż do skończenia świata.

Lecz jak kościół Chrystusów, kościół nasz ś., przetrzymał wszystkie burze, jak nie zaginął w odmęcie rozruchów całych krajów, tak nie obawia się zaginięcia i upadku nadal, ale ufając słowom Chrystusa Pana, założyciela swego jest pewny, że trwać będzie aż do skończenia świata.

Kiedy zaś dalej Jezus Chrystus, mianując się głową tego kościoła chciał i nadal dla utrzymania jedności ustalić ten sam porządek, wybrał on z pomiędzy dwunastu apostołów Piotra ś., jego wywyższył nad innych, jemu oddał klucze królestwa niebieskiego, na nim zbudował kościół swój, przeciw któremu i bramy piekielne nic zdołać nie miały. — Taki stan, taki skład był pierwszego przez Chrystusa Pana założonego kościoła — ten sam porządek zachowywany był zawsze przez wszystkie wieki, w tym samym stanie widzimy go i dzisiaj. — Mamy prawego następcę Piotra ś., dziś nam panującego Ojca ś. Grzegorza XVI. — mamy biskupów, następców apostołów, — mamy kapłanów następców uczniów Chrystusowych, — dzisiejsi zaś wierni uzupełniają to zgromadzenie czyli kościół. Kościół więc nasz ś., kościół rzymsko-katolicki, jest to zgromadzenie wszystkich wiernych na całej ziemi, tworzące pod jednym najwyższym pasterzem jedno wielkie społeczeństwo, zjednoczone w jednej wierze, w jednej miłości i nadziei, w jednej dążności, pod jednym najwyższym Panem Jezusem Chrystusem, pod jednym widzialnym jego następcą, papieżem, ojcem ś. —

Jeżeli zaś pan Romberg w pisemku swoim załącza objaśnienie kościoła katolickiego, twierdząc, że sami tylko księża przywłaszczają sobie prawo tworzenia kościoła Chrystusowego, widać w tém jawnie — albowiem takiej niewiadomości w mężu tak wysoki urząd piastującym przypuszczać przecie nie można — tylko złość serca, potwarz stanu kapłańskiego, i poniżenie albo wyszydzenie wiernych katolików. — Słyszeliście najmilsil tylu innych kapłanów nauczających was prawd wiary, rozbierających naukę kościoła Chrystusowego: słyszeliście i mnie po tyle razy mówiącego o religii, o kościele naszym, wyznajcież otwarcie, nauczał was kiedykolwiek który kapłan, nauczałem ja was; że kościół Chrystusów tworzą tylko sami-księża? — i cóżby ka-

plan tak nauczający począł z tobą ludu kochany? za cóżby was chciał uważać? — Jeżeli więc takięj nauki żaden kapłan nie ogłasza i ogłaszać nie może, jeżeli téj różnicy w kościele katolickim żaden i z najzaciętszych nieprzyjaciół kościoła katolickiego oprócz pana Romberga nie odkrył; niechaj ona u nas nie ma żadnej wagi, a ty ludu kochany! trzymaj się téj nauki, jaką ci kościół twój ś. ogłasza, tj. że kościół katolicki tworzą wszyscy wierni, z księżmi i biskupami, stojący wszyscy pod jedną głową najwyższą widzialną, papieżem, rjcem ś. —

Podawszy wam najmils! to krótkie prawe wyobrażenie o kościele katolickim, pozostaje mi objaśnić was o najświętszym sakramencie Ołtarza, i okazać, jaka w tym względzie jest nauka kościoła naszego, jak w pierwszych czasach, jak dziś do tego sakramentu wierni Chrystusa przystępują.

Nie potrzebuję wam bracia milil przypominać, iż najś ten sakrament Ciała i Krwi Pańskiej ustanowiony został w Wielki Czwartek przy ostatniej wieczerzy Chrystusa Pana z uczniami swoimi. Jezus Chrystus widząc się za życia po raz ostatni w gronie apostołów, wiedząc, iż już nadeszła chwila rozłączenia się z nimi tu na téj ziemi, a nie chcąc wiernych swoich pozbawić swęj przytomności i obecności, z niepojętęj miłości swojęj ku rodzajowi ludzkiemu, wydawszy się na najokropniejsze męki i śmierć krzyżową, chciał pomiędzy nami w inny sposób pozostać, tj. ustanowił przenaśw. sakrament Ołtarza na zasilenie nas duchowne Ciałem i Krwią swoją najśw. — Przy téj to ostatniej wieczerzy wzięwszy Jezus chleb, błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim mówiąc: „jedzcie, *to jest Ciało moje*: a wzięwszy kielich dzięki czynił i dał im mówiąc: pijcie, *to jest kielich Krwi mojęj*, który za was i za wielu wylany będzie na odpuszczenie wszystkich grzechów waszych.“ — Jak więc apostołowie wierzyli, że przyjmując podane postacie chleba i wi-

na, nie chleb ale prawdziwe Ciało Jezusa Chrystusa, nie wino, ale prawdziwą Krew Jezusa Chrystusa pod temi postaciami pożywali, tak równie i my z kościołem naszym ś. wierzymy i przekonanymi jesteśmy, że w najśw. sakramencie Oltarza, Jezus Chrystus jako prawdziwy Bóg i człowiek, prawdziwie i rzeczywiście pod postaciami chleba i wina jest utajony tak, iż po konsekracyi kapłańskiej cała istota chleba w istotę Ciała, i cała istota wina w istotę Krwi Jezusa Chrystusa przemienioną zostaje. Gdy zaś Jezus Chrystus raz zmartwychwstawszy więcej nie umiera, t. j. dusza i ciało jego odtąd od siebie oddzielone być nie mogą, jak jego bóstwo z człowieczeństwem najściślej jest złączone; tak też kościół Chrystusów naucza, iż cały Jezus Chrystus z duszą i z ciałem, z bóstwem i człowieczeństwem pod postacią chleba, w każdej i najmniejszej cząstce jest przytomny. Jeżeli więc tą nauką kościoła żywo przejęci jesteśmy, jeżeli wierzymy, że tak pod postacią chleba jako i pod postacią wina jest przytomny cały Jezus Chrystus, jego bóstwo i człowieczeństwo, nie sprzeciwia się ustanowieniu Jezusa Chrystusa zwyczaj kościoła, gdy albo pod jedną, albo pod obiema postaciami najśw. ów sakrament pożywamy. —

Pan Romberg twierdzi, iż nauka o przemianie chleba w Ciało, i przemianie wina w Krew Jezusa Chrystusa dopiero w 9tym wieku przez zakonniką Paschaziusza Radberta wynalezioną została; szkoda tylko, że pan Romberg nie podaje nam najmniejszego świadectwa, jak też chrześciance aż do owego czasu, przez ośm więc wieków wierzyli, czy wcale do komunii ś. nie przystępowali? czy ofiara mszy ś. też w tym czasie dopiero zaprowadzoną została? —

Nie zapuszczając się w obszerny szczegółowy rozbiór twierdzeń pana Romberga, opowiem wam tylko bracia mili w krótkości zwyczaj rozdzielania i przystępowania do komunii ś. pierwszych chrześciance. — Jeżeli jak powiedziałem,

Jezus Chrystus nie tylko pod obiema postaciami, ale pod każdą z osobna w najświętszym sakramencie jest utajony, nie sprzeciwia się kościół swój nauce, gdy podług potrzeby i okoliczności raz pod obiema, raz pod jedną tylko postacią sakrament ołtarza wiernym swoim rozdelał. Nie dał Jezus Chrystus w tym względzie żadnego przepisu szczegółowo, a słowa Zbawiciela: „*picie wszyscy z niego, i to czynicie na moją pamiątkę*“ mogą się tylko ściągać do apostołów właśnie zgromadzonych i ich prawych następców i katechistów. Że apostołowie i ich pierwsi następcy zrozumieli słowa i ustanowienie Jezusa Chrystusa, widzimy to stąd, że zaraz w najpierwszych czasach chorym, uwięzionym, albo tym, którzy dla prześladowań od pogan po domach komunikowali, najśw. sakrament tylko pod postacią chleba udzielano: widzimy jednak z drugiej strony, że szczególnież dzieciom, dla tém łatwiejszego pojęcia, jak Cyprian i inni ojcowie śś. świadczą, tylko najśw. Krew Jezusa Chrystusa podawano.

Widzimy nareszcie, że przy ofierze mszy ś. wszyscy zgromadzeni obie postacie najśw. sakramentu pożywali, lubo każdemu jednak do woli zostawione było, bądź pod jedną, bądź pod obiema postaciami komunikować. Wprawdzie wydał papież Gelazius, lubo dla samego tylko Rzymu, rozporządzenie: „aby niechęcemu pożywać obydwóch postaci żadna podana nie była,“ ale do tego rozporządzenia zmusiły go błędne nauki Manicheuszów, niechęcych pożywać najśw. Krwi Jezusa Chrystusa, podawających za powód, że wino wynalazkiem jest czarta. Gdy jednakowoż heretycy ci zaginęli, wrócił dawny zwyczaj komunikowania pod jedną lub pod obiema postaciami. — Zwyczaj ten trwał przez długie wieki.

Gdy atoli duch pobożności coraz bardziej się wzmagał, a tém samem i uszanowanie ku najśw. sakramentowi wzra-

stało, wielu wiernych z prawdziwie bogobojnej bojaźni usuwali się dobrowolnie od pożywania najśw. Krwi Jezusa Chrystusa, aby przypadkiem jakim najśw. Krew Jezusa z kielicha przelaną nie została. Gdy przytém wielu ludzi mają niejakis̄ wstręt do wina, wielu złów z jednego z drugimi kielicha pożywaiby się wzdrygało, kościół boży jako troskliwa i baczna matka na dziatki swoje, zarządził powszechnęj potrzebie i dobru, a szczególniej dla zaprowadzenia jednostajności pomiędzy wszystkimi wiernymi swymi, postanowił stanowczo na zgromadzeniu w Konstancyi 1418 r., aby odtąd najśw. sakrament pod jedną tylko postacią, pod postacią chleba był udzielany. —

Nie dziw, że natychmiast niektóre słabe i niespokojne członki kościoła wystąpiły przeciw temu rozporządzeniu, jako zdaniem ich sprzeciwiającemu się ustanowieniu Jezusa Chrystusa; ale gdy pomimo wszelkich starań i przekonywań, kościół Chrystusów nie zdołał nawrócić zbląkanych owieczek do trzody swojej, będąc jednak przekonany, że pomimo tego uszczerbku nie zaginie, choć wprowadzie z złem, musiał owych burzycieli od swęj jedności wyłączyć. —

Tak więc Bracia milili dostąpiwszy tak wielkiej łaski i dobroci Boga, iż jedynie z miłości ku nam nietylko nas wybawił od wiecznej zguby, ale jeszcze karmi nas własnym swém Ciałem najświętszém, nie powinniśmy najczulszych dzięków składać Bogu i Panu tak dobremu? czyż serce Chrystusowe, nie powinno się rozczulić wdzięcznością ku Stwórcy swojemu, rozrzewnić się łąz radości za dar ów niepojęty? —

Ah Bracia kochani! czcimy my i wielbimy Stwórcę naszego w pewnych dniach poświęconych rozpamiętywaniu tajemnic boskich, abyśmy tem oczywisciej poznali łaskawość i dobroć Zbawiciela, szukającego naszego dobra; czczono

i obchodzono zaraz w pierwszych wiekach tajemnice Narodzenia Jezusa Chrystusa, Zmartwychwstania, Zesłania Ducha ś.; czczono i największą tajemnicę wiary naszej, ustanowienie najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, ale ją czczono w samym dniu ustanowienia, w wielki Czwartek. Gdy jednak kościół boży właśnie w tym dniu różnemi innymi pracami najbardziej był zatrudniony, jako to przyjmowaniem pokutujących do społeczności swojej, święceniem olejów śs., najwięcej jednak dla tego, iż trudno pogodzić radość za tę najwyższą łaskę Boga, za ustanowienie najświętszego Sakramentu Ołtarza ze żalem i smutkiem z nadchodzącej śmierci Zbawiciela naszego, przeterminał mówię kościół dzień oddzielny, dzień czwartkowy po ś. Trójcy, abyśmy w tym dniu, wolni od zgłębiania innych tajemnic, całą naszą radość serca wylać zdołali w pniach i dziękczynieniach najłaskawszemu Stwórcy naszemu. Do przeznaczania pewnego dnia na obchodzenie owej uroczystej pamiątki, pamiątki ustanowienia przenaświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, przyczyniły się dalej tak gorliwa pobożność wieku owego, jak niektóre odszczepieństwa zaprzeczające rzeczywistej przytomności Jezusa Chrystusa w najświętszym Sakramencie.

Obchodzimy podziś dzień uroczystość tę po Świątkach, aby nie tylko lud, ale niejako cała natura, będąca wteczas w najpiękniejszym kwiecie, zielonością i bujnością swoją przyczyniła hołdu i chwały Stwórcy swojemu. Tak więc Najmilsii uroczystość Bożego Ciała, ów zbiór, owe ognisko wszystkich tajemnic wiary naszej ś., jest pamiątką ustanowienia najświętszego Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Niechaj nas nie zadziwia, że bogobojny i gorliwy duch wieku trzynastego wywołał przeniesienie tak drogiej pamiątki z wielkiego Czwartku na dzień poświęcony jedynie tej tajemnicy, — odwołuję się do was samych Chrześcianie!

w któryż dzień, w którą uroczystość widzieć was można parafianie mili! liczniej zgromadzonych jak w dzień Bożego Ciała? spieszy tam każdy, i młody i stary na uczczenie Stworcy i Boga swego w najświętszym Sakramencie utajonego, łączy swe pienia ku uwielbieniu Zbawcy swojego; spieszy tam każdy, aby tu niejako to, co wierzy, o czem w gruncie serca jest przekonany, wyznał publicznie, przed światem. —

Nie dajcie się więc Najmilsil! uwieść twierdzeniu piasekka wspomnianego jakoby uroczystość Bożego Ciała ustanowiona była dla tego, aby lud poznał różnicę zachodzącą pomiędzy nim a kapłanami swoimi! Ubolewajmy raczej nad Panem Rombergiem, iż tak liche ma wyobrażenie o kościele katolickim, jego kapłanach i jego wiernych; zostawmy jego i każdego sądowi, czy i jak długo powaga księdza katolickiego utrzymać by się mogła, gdyby innéj niemiął wyższości, i nie dla innych pobudek zasługiwał sobie na szacunek i poważanie, i gdyby swą powagę tylko na wyłączeniu się od swéj gminy na samolubstwie zasadzał?! —

Wywiązałem się Najmilsil! choć w krótkości, z obietnicy wam danéj, kończę krótką mą naukę, odsyłając was do obszerniejszéj piśmiennéj rozprawy waszego właściwego pasterza. Jedną tylko w końcu Bracia kochanil! do was załączam prośbę i błagam po pastersku, abyście się godnymi okazali wiary waszéj ś., która tylko zna przyjaźń i miłość bliźnich swoich. Jesteście przekonani o prawdziwości wiary waszéj ś., dzięki najczulsze zasyłajcie Stwórey i Bogu waszemu, że was powołał do grona swojego; ale błagam was powtórnie, nie stawajcie się sędziami ludzi, różnie od nas wierzących. Pamiętajcie, że i najmniejsza pogarda lub upośledzenie bliźnich ze strony waszéj, zatruwałyby największą goryczą serca pasterzy waszych.

Ale nie! nieobawiam się tego ludu kochany! ze strony
twojej! Kościół nasz ś. nie potrzebuje żadnej broni, albo-
wiem przekonanie i modlitwa najcelniejszymi są jego zale-
tami. Modląc się więc do Boga waszego za siebie, za
krewnych, za przyjaciół i nieprzyjaciół, nie wyłączajcie
z modlitw waszych także i braci w błędach zostających,
a Bóg który wysłuchuje prośby dzieciaków swoich, sprawia
i to, że nadejdzie chwila, gdzie jeden będzie pasterz
i jedna owczarnia. —

Q. D. B. V.

SŁOWO
DO MOICH PARAFIAN

PRZEZ

K. TURKOWSKIEGO

W BYDGOSZCZY.

NA KORZYŚĆ PARAFII BYDGOSKIEJ.

— 828 —

w Poznaniu

drukiem W. Stefańskiego.

—
1844.

STOWO

DO MOICH PARAFIAN

Z. TURKOWSKIEGO

W BYDGOSZCZY

W KONTYK PARAFII BYDGOSKIEJ

W Szamotu

drukarni W. Steinhausera

1844

Nie potrzebuję, jak mi się zdaje, wyjaśniać przyczyny, która mię spowodowała do odezwania się w tych słowach do moich Parafian. Jest nią piśmanko: „*Słowo do mojej gminy*“ etc., które w mieście tutejszém powszechną uwagę na siebie zwróciło, a w obliczu ewangelików religią katolicką zupełnie w błędнім i fałszywém świetle wystawiło.

Głos sumienia i urząd mój mię zmusza, abym te katolickie zasady, które pan Romberg w piśmanku swoim w zupełnie fałszywém świetle przedstawia, z katolickiego stanowiska bliżej objaśnił i okazał, co w tym względzie kościół katolicki wierzy i naucza. — Nie mam więc innego celu, jak tylko ten, aby tych katolików, na których wiarę piśmanko pana Romberga szkodliwy wpływ mieć mogło w wierze ich świętej utwierdzić, tych zaś ewangelickich członków tutejszego cechu strzeleckiego, którzy uczestnikami byli uroczystości Bożego Ciała przekonać, iż względem ustanowienia uroczystości Bożego Ciała, błędnie przez swego pasterza zostali pouczeni. —

Chociaż bowiem nie sędzę, aby który z ewangelików, co towarzyszyli téjże processyi podzielał zdanie, jakie pan Romberg względem ustanowienia téj uroczystości w pisemku swoim przytacza, a mianowicie jakoby ona dla tego była ustanowioną, aby lud wierny poznał różnicę pomiędzy nim a księżmi zachodzącą, spodziewam się jednakże, iż miłą będzie dla nich pociechą, gdy powezmą przekonanie, iż byli uczestnikami nie uwielbienia katolickich kapłanów, ale uczestnikami uwielbienia i chwały samego Boga.

Aby tego dopiąć, przytaczam najprzód kazanie moje, miane w kościele pojezuickim w niedzielę 4tą po Świątkach. Téj to niedzieli przedsięwziąłem sobie, o ile krótkość czasu dozwoliła, z parafianami moimi właśnie te katolickie zasady, o których pan Romberg w pisemku swoim wspomina, ale z niewiadomości religii katolickiej w zupełnie fałszywém stawia światło, rozebrać, a potem okazać, jak twierdzenia jego są zupełnie błędnymi i przeciwnymi zasadom i prawdom wiary katolickiej.

Powołanie Symona na apostoła spowodowało mię do zaczęcia nauki mojej o kościele:

„Pan Jezus rzekł do Symona: *nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.*“ Łuk. V., 10—11.

Temi słowy powołał Chrystus Pan Symona na apostoła; do tegoż Symona rzekł i innego razu: *Symonie, synu Bar-Jona! tyś jest opoka: a na téj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.*“ Mt. XVI., 18. Chrystus Pan mianuje temi słowy Piotra fundamentem swego kościoła, albo mówiąc po prostu, czyni go naczelnikiem tegoż kościoła; albowiem czem przy budynku jest fundament, tem w towarzystwie jest jego naczelnik, rządca.

Przez kościół rozumiał Chrystus Pan wszystkich wierzących, którzy wyznawają jego boską naukę i przyjmują usta-

nowione przez niego śś. sakramenta, a zostając pod zarządem następców apostoelskich i widzialnej głowy, następcy ś. Piotra, postępują w świętobliwości i sprawiedliwości chrześcijańskiej.

Wszyscy prawowierni chrześciance, tak lud, jak księża i biskupi, należą do kościoła Chrystusowego, tworzą jedną trzodę, tj., trzodę Zbawiciela, nad którą tenże powierzył najwyższy dozór czyli pasterstwo Piotrowi ś., gdy do niego mówił: „*Paś baranki moje, paś owce moje.*“ Jan XXI, 15—17.

Rozmaite członki kościoła Chrystusowego rozmaite także mają powołanie: i tak biskupi Mt. XXVIII, 19—20. mają obowiązek sprawować sakramenta śś., prowadzić wiernych Chrystusowych drogą zbawienia, i czuwać nad tem, aby tego samego przestrzegali zostający pod ich zwierzchnictwem duchowni; innych zaś członków jest powinnością ćwiczyć się coraz gruntowniej w nauce Chrystusa, utwierdzać się w niej i tym sposobem pod dowództwem swych pasterzy zasługiwać sobie na szczęśliwość wieczną. Oprócz władzy nauczania i sprawowania sakramentów śś., dał jeszcze Chrystus Pan apostołom, a więc i ich następcom, moc zwięzywania i rozwiązywania. Mt. XVIII, 18: „*Cokolwiek zwięzyecie na ziemi, będzie zwiyzane i w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.*“

Temi słowami upoważnił Chrystus Pan apostołów i ich następców, biskupów, do stanowienia praw lub zmieniania gdziebykolewkie dobro wiernych tego wymagało. Tę władzę wykonywali rzeczywiscie apostołowie i biskupi od samego początku ku dobru i zbawieniu wiernych Chrystusowych. Jakoż widzimy, że chociaż Chrystus Pan nie nakazał nigdy, aby dzień Jego urodzenia, zmartwychwstania, wniebowstąpienia święcono, przecieź obchodzimy je uroczyscie na pamiątkę świętych tajemnic, od których zawisło

zbawienie dusz naszych. Święcimy te dni, albowiem tak postanowili biskupi, a pobożni chrześciance uznali to postanowienie za zbawienne, albo raczej sami tego pragnęli. Jest to wprawdzie ludzka tylko ustawa, jeśli ją tak nazwać chcemy, ale choć przez ludzi tylko była wydana, opiera się przecież na mocy, jaką Pan Jezus dał apostołom i ma na celu nasze wieczne dobro. A za tem idzie, że taż ustawa nie jest ustawą ludzkiego wymysłu, ale postanowieniem, będącém wyływem prawdziwej bogobojności wszystkich wiernych.

Kościół zatem Chrystusowy dzieli się na *uczący* i *słuchający* tak, iż jedna część bez drugiej prawdziwego kościoła Chrystusowego tworzyć nie może.

Apostołowie i biskupi odebrali od Jezusa Chrystusa władzę nauczania. Czegóż więc nas uczą biskupi? Oto wszystkiego tego, co Chrystus Pan i jego apostołowie nauczali.

Pomiędzy innymi nauczają nas, że przy ostatniej wieczerzy Jezus Chrystus wzięwszy chleb w ręce swoje, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: „*Jedzcie, to jest ciało moje, które za was wydane będzie.*“ Potém wzięwszy kielich, dzięki czynił: a dając go tymże, mówił: „*Pijcie z niego wszyscy, to jest krew moja, krew nowego testamentu, która za was i za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów. To czynicie na moją pamiątkę.*“ — Mt. XXVI., 26—28. Mrk. XIV., 22—24. Łuk. XXII., 19—20.

Przez te słowa przemienił Jezus Chrystus chleb i wino w ciało i krew swoją, albowiem wyraźnie mówi: „*Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, to jest krew moja.*“ — Powód przeto dla którego Jezus Chrystus kazał jeść uczniom swoim, był ten, iż co on im podawał do pożywania, było to jego własną istotą, jego człowieczeństwem i bóstwem. Nie mówił on bynajmniej: gdy pożywać będziecie, to *będzie* ciało moje, ani: to *znaczy* ciało moje.

Jako katolicy nie możemy przeto wierzyć inaczej, jak, że przez te słowa Chrystusa, istota chleba i wina w istotę Jezusa Chrystusa, w jego ciało i krew przemienioną została. Ciało, które Pan Jezus przyobiegał był dawniej dać żydom, Jan. VI. 26—65., dał im teraz rzeczywiście, a tém samém okazał swoją niepojętą miłość ku rodzajowi ludzkiemu.

Kiedy zaś wyrzekł Chrystus te słowa: „To czyńcie na pamiątkę moję,“ dał on apostołom i ich następcom władzę czynienia tego, co właśnie sam był uczynił, i wiemy, że ci wypełniali sumiennie owe zlecenie Mistrza, swojego. — Często zgromadzali się wierni, aby być przytomnymi sprawowaniu ś. ofiary ciała i krwi Jezusa Chrystusa Apostołowie, biskupi i kapłani pożywali ciało i krew Jezusa Chrystusa i udzielali wiernym przy téj ofierze obecnym ten pokarm niebieski pod obiema postaciami; dzieciom jednak dawano tylko zwyczajnie sam kielich; nieprzytomnym lub chorym zanoszono go do domów, ale tylko pod jedną postacią, pod postacią chleba. Podczas prześladowań gdy wierni Chrystusowi zawsze zagrożeni byli niebezpieczeństwem, brało wielu ten chleb niebieski i nosiło zawsze przy sobie, aby się przy swéj męczeńskiej śmierci nim zasilić. Wielu brało go także do domów swoich ku codziennému duchownému zasileniu duszy swojej. Tak zachęca Tertullian żonę pewnego poganina do codziennéj komunii: „Niechaj nie wie twój mąż, są jego słowa, co ty potajemnie przed jedzeniem pożywasz, a jeżeli to uważa za chleb, zostaw go w tém mniemaniu, iż to jest chleb, tak jak się chlebem nazywa.“

Byliżby owi pierwiastkowi chrześciance brali ten sakrament pod jedną postacią do domów swoich, gdyby nie byli wierzyli, że pod postacią chleba jest utajony cały, prawdziwy i żywy w swoim bóstwie Jezus Chrystus? Byliżby przestali na pożywaniu pod *jedną* postacią, gdyby to było się

sprzeciwiało ustanowieniu Jezusa Chrystusa, i ważności tego najświętszego Sakramentu?

Lecz i własne słowa Chrystusa, przez które ustanowił tenże sakrament nie przypuszczają innego znaczenia, jak to, że *w każdej* postaci, cały Jezus Chrystus jest utajony. Kiedy bowiem mówi Pan Jezus: „*To jest ciało moje, które za was wydane będzie,*“ toć w ciele jego musi się znajdować i krew, albowiem ciało bez krwi żyć nie może. Chcąc temu przeciwić, musielibyśmy zaprzeczyć bóstwa Chrystusowi w obydwóch postaciach, ponieważ Pan Jezus przy ustanowieniu tego sakramentu mówi tylko o ciele i krwi, a nie wspomina bynajmniej o bóstwie swoim.

Opierając się przeto na tych słowach Zbawiciela i na zwyczaju pierwotnego kościoła, uczy nas ś. kościół katolicki, iż słowa: „*Pijcie wszyscy z niego*“ jak i słowa: „*To czyńcie na moją pamiątkę,*“ wyrzeczone tylko były do samych apostołów, jako do tych, którzy bezkrwawą ofiarę Jezusa sami sprawować mieli, gdyż oni tylko sami przytomnymi byli ostatniej wieczery, a i dzisiejsi ich następcy stósują się ściśle do tego rozkazu.

Chcąc przeto czynić podziśdzeń to samo co Jezus Chrystus czynił, jak to dzieje się istotnie podczas mszy ś., pewną jest rzeczą że do tego potrzebne są obie postacie, czego też kościół chrystusowy tak ściśle przestrzega, że w braku którejkolwiek msza ś. nie mogłaby się odprawiać.

Kiedy zaś Chrystus Pan mówi o tym sakramencie w obec zgromadzonego ludu, daje on mu do zrozumienia, że przyjęta pod jedną postacią kommunia ś. tak jest skuteczną jak i pod obiema postaciami. „*Kto mię pożywa,*“ mówi on u Jana ś. VI., 5, *żyć będzie dla mnie.*“ Ten sam skutek przypisuje on samemu chlebu, gdy mówi: „*Kto pożywa tego chleba żyć będzie na wieki.*“ Jan VI., 59; i o tymże samym chlebie powiedział on już wyżej Jan VI., 50: „*Ten jest chleb*

który z nieba zstąpił, aby ktokolwiek z niego pożywać będzie, nie umarł.“

Teraz pytam się was najmilsi! byłaby tak się wyraził Zbawiciel, gdyby było jego wolą uczynić swą łaskę zawisłą od pożywania obydwóch postaci i gdyby był chciał, aby przyjmowano komunią ś. pod obydwoma postaciami? — Byłaby i apostoł Paweł ś. mógł powiedzieć w liście swoim do Koryntczyków 1 Kor. XI., 27.: „Ktobykolwiek pożywał ten chleb albo pił z kielicha pańskiego niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej, gdyby w każdej z osobna postaci cały Jezus Chrystus nie był rzeczywiście przytomnym? Wszakże tenże apostoł ś. to tylko chciał powiedzieć, że: czyli to ciało Zbawiciela, czyli krew jego niegodnie pożywamy lub pijemy, winnymi się stajemy całego Jezusa, to jest: jego ciała i krwi najświętszej. To przecież staćby się nie mogło, gdyby nie w każdej postaci Jezus Chrystus był przytomny. —

Jak my wierzymy podziśdzień, że w każdej postaci jest obecny cały Jezus Chrystus, tak wierzyli to już pierwsi chrześcijanie, gdyż już wtenczas wielu z nich przyjmowało ten najsw. sakrament z własnej woli nawet i w kościele pod jedną tylko postacią, i wiadomo że za czasów *Gelaxyusza* papieża, żyjącego w piątym wieku, sakrament ołtarza tylko pod postacią chleba był udzielany. Sam Chryzostom ś. dawał tenże sakrament pod jedną tylko postacią, lubo dodać należy, że tym którzy tego sobie zyczyli, udzielano go i pod obiema postaciami. Sami nawet wierni usuwali się dobrowolnie od pożywania kielicha coraz bardziej a to z bojaźni, aby przy podawaniu kielicha krew najświętsza nie została rozlaną, a tak kiedy jeszcze żadnego nie było przepisu co do przyjmowania najsw. sakramentu ołtarza pod jedną tylko postacią, tworzył się już zwolna zwyczaj komunikowania tylko pod postacią chleba. —

Zwyczaj ten istniał już dawno przed rozporządzeniem, jakie wydał sobór w Konstancyi (r. 1415) co do udzielania komunii ś. wiernym tylko pod postacią chleba, mając najwięcej na względzie już to jednostajność w całym kościele, iż w wielu okolicach trudno jest dostać wina lub je utrzymać a oraz, iż wielu wina pić nie może, już wręście że się obawiano zniewagi, jaka przy podawaniu kielicha przez wylanie krwi najśw. łatwo wydarzyć się może. — Widzicie zatem najmilsi! iż zwyczaj przyjmowania najśw. sakramentu pod jedną tylko postacią, sam się w kościele naszym zwolna utworzył i że tenże ma swój grunt w nauce o przeistoczeniu chleba w całego Jezusa Chrystusa. — Widzicie oraz że wspomniany Sobór chciał tylko tenże zwyczaj, jako z wielu względów chwalebny i zgodny z nauką Jezusa Chrystusa utrzymać; pomimo to może jednakże przyjmowanie tego sakramentu pod obiema postaciami, gdyby tego było potrzeba, znowu być zaprowadzone. Jakkolwiek bądź ten, który go przyjmuje pod jedną postacią, nie przyjmuje ani mniej ani więcej niż ten, kto go przyjmuje pod dwiema postaciami.

Największym dowodem miłości Jezusa Chrystusa ku nam, jest ustanowienie najświętszego sakramentu ołtarza; więcej on nad to dla nas uczynić nie mógł. Że jako jednorodzony Syn Boga z miłości ku nam tak dalece się zniżył, iż przyjął na siebie postać człowieka, okazał wprawdzie niepojętą swą miłość ku rodzajowi ludzkiemu; ale daleko większą miłość okazał on w tem, iż wydawszy Ciało i Krew swoją na najsrozsze męki dla grzechów naszych, z miłości ku nam toż samo Ciało i Krew swoją najświętszą wydaje w powtarzającej się ciągle ofierze mszy ś. pod postacią chleba i wina aż do skończenia świata, ku wzmocnieniu słabości naszych i zasileniu duszy naszej, ku żywotowi wiecznemu. Pamiętajka ustanowienia tego sakramentu jako największego

dowodu jego miłości ku rodzajowi ludzkiemu powinna nas pobudzać do dziękczynienia, wielbienia i sławienia Stwórcy Zbawiciela naszego. — Dzień ten jest dla nas równie ważny jak dzień Narodzenia lub Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Do dwunastego wieku chrześcijaństwa obchodzono rozmaite uroczystości ku czci Zbawiciela naszego, jako to jego Zmartwychwstanie, Narodzenie i Wniebowstąpienie. — W tym też czasie objawiać się zaczęło pomiędzy chrześcianami pragnienie, aby dla uwielbienia Zbawiciela w najśw. sakramencie i złożenia mu dzięków za ten dar miłości ustanowiono oddzielną uroczystość, w którejby zarazem obchodzono pamiątkę ustanowienia sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej.

Pragnienie to stawało się coraz powszechniejszém, a chociażby też natchnienia niektórych tego wieku zakonnic nie więcej nie były jak cechą gorliwości o cześć temu sakramentowi należną, są one przecież jasnym dowodem, jak owcześni chrześcianie pragnieniem zaprowadzenia oddzielnego święta dla uczczenia Zbawiciela utajonego w Sakramencie Ołtarza byli przejęci.

Tym pobożnym chęciom wiernych Chrystusowych odpowiedział owczesny biskup w Lüttich Hugo, zaprowadzając w roku 1246. oddzielne święto, uroczystością Bożego Ciała nazwane, ku uczczeniu pamiątki ustanowienia Najświętszego Sakramentu.

Za przykładem tego biskupa poszło zwolna wielu innych biskupów, a gdy uroczystość ta przez prawowiernych wyznawców Chrystusa z radością i miłością była przyjmowaną, potwierdził ją papież Urban IV. — Atoli jako powszechne święto kościelne było ono uznane dopiero na soborze w Wiedniu w r. 1314., i odtąd też wszędzie je zaprowadzono.

Podobnie jak gorliwość religijna wieków średnich, wzniosła te wspaniałe i pyszne świątynie Pańskie, które podziśdzien podziwiamy, tak gorącej miłości Chrystusa, zaprowadzenie téj uroczystości zawdzięczamy.

W niej rozwijał kościół swą najwyższą okazałość, dla niej mistrze rozmaitych kunsztów wysilali się na ozdoby; w niej bractwa, cechy i rozmaite stowarzyszenia brały chętnie udział. Nie szczędzono złota ani srebra, aby tylko dodać temu obchodowi okazałości i blasku. A możnażby się temu dziwić? Czyliż kiedy Syn Boży uniżył się tak dalece, że się stał człowiekiem, że dla nas cierpiał i umarł, że pod postaciami chleba i wina zostaje z nami aż do skończenia świata, serce chrześcianina nie powinno pałać ku niemu najgorętszą miłością? Czyliż z wdzięczności ku niemu nie powinniśmy poświęcić wszystkiego, aby uświetnić ten zadatek jego nieskończonej miłości ku nam. — A tak uroczystość Bożego Ciała jest prawdziwą czią Boga w duchu i w prawdzie, albowiem tylko żywa wiara, tylko najczystsza miłość ku Zbawicielowi mogły wpłynąć na zaprowadzenie téjże uroczystości. Wiemy to dobrze, że Zbawiciel nasz nie potrzebuje naszego złota ani srebra, nie potrzebuje okazałości ziemskiej; ale czyż takowa zewnętrzna wspaniałość i wielbienie Boga nie działa zbawiennie na nasz umysł i serce, nie ożywia naszej wiary, nie wzmacnia nadziei, nie zagrzewa miłości.

Że zaś nie obchodzimy téj uroczystości w Wielki Czwartek, w którym to dniu ten najświętszy Sakrament został ustanowiony, pochodzi to stąd, że wielki tydzień, jako czas żałobny, do takiej radości i uroczystości nie jest stósowny. — W tym bowiem czasie obchodzimy pamiętkę męki i śmierci Zbawiciela naszego i przepędzamy go w pokucie, żalu i samotności. Dla tego obchodzimy tę uroczystość zawsze w Czwartek po Ś. Trójcy.

Celem przeto mojej nauki było przypomnieć wam zasady kościoła naszego o najświętszym sakramencie ołtarza, o zwyczaju przyjmowania go w pierwiastkowych i w dzisiejszych czasach, i o ustanowieniu uroczystości Bożego Ciała i ostrzedz was zarazem o dążności pisemka w mieście tułejszém wydanego, wystawiającego naukę kościoła katolickiego w zupełnie błędném świetle. Autor wspomnianego pisemka żali się i gniewa na tułejczych ewangelickich mieszkańców cechu strzeleckiego, za udział ich w processyi Bożego Ciała, i sądzi, iż nie byłoby to bynajmniej nietolerancją z naszej strony, gdybyśmy tę ofiarę ewangelików byli odrzucili, gdyż jak dodaje, takowy rzeczywisty udział tychże, nie mógł na żaden sposób wpływać z ich religijnego przekonania. —

Autor sądzi, że w postępku tym łatwo domyślać się można, że udział ten miał jedynie na celu popisanie się z nowym ubiorem przed naszą publicznością. Ale podejrzenie to nie jest bynajmniej tak słuszném jak je autor uważa; albowiem posądzać kogo o podobne zamiary, zabrania sama miłość bliźniego. Mnie przynajmniej nie pozwala ani urząd mój, ani sumienie, abym ewangelickich mieszkańców cechu strzeleckiego, proszących o pozwolenie towarzyszenia uroczystej processyi Bożego Ciała wspólnie z strzelcami katolikami, o tak lekkomyślne posądzał zamiary. — Nie byłizby oni, znani jako ludzie szanowni i poważani od współobywateli swoich, w razie nie przychylenia się do ich wniosku z podanych przyczyn, słusznie mi mogli odpowiedzieć: jak to, ty chcesz być kapłanem Chrystusa, głosicielem miłości bliźniego; ty ogłaszasz: co nie chcesz, aby tobie drudzy czynili, tego i ty im nie czyn; ty ohcesz nauczać: „nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni;“ a sam posądzasz nas o tak płocze zamiary, o samolubstwo i chęć szukania próżnej chwały przed światem? —

Nie, skoro tak szanowni obywatele objawili mi swą chęć dążącą do powiększenia chwały Boga i wspaniałości processyi Bożego Ciała, nie mogłem splamić serca i urzędu mojego tak niegodnym kapłana podejrzeniem! Jakoż wszystkim tym członkom wyznania ewangelickiego, którzy mieli udział w processyi Bożego Ciała, w imieniu duchowieństwa tutejszego, w imieniu całej gminy katolickiej czule składam podziękowanie.

Zobjaśnienie o powstaniu i znaczeniu uroczystości Bożego Ciała, jakie P. Romberg autor pisemka dołącza, mają tak ewangelicy jak katolicy poznać, iż usunięcie członków cechu strzeleckiego ewangelickiego bynajmniej nie byłoby ubliżyło braterskiej miłości. Nadmienić przecież należy iż autor wspomnianego pisemka ma tylko prawo dawać naukę li tylko samym ewangelikom nie zaś katolikom, a i swojej nawet gminie nie powinien w fałszywem świetle wystawiać zasad katolickich. Zdaniem jego uroczystość Bożego Ciała nie bywa w wielki czwartek obchodzoną dla tego, iż właśnie w tym dniu kościół wielu innymi pracami jest zatrudniony. Główną atoli przyczyną jest ta, którą już przytoczyliśmy, iż wielki tydzień jest czasem smutku i żałoby z powodu pamiętki męki i śmierci Zbawiciela świata i dla tego do uroczystego obchodu pamiętki ustanowienia najsw. sakramentu Oltarza mniej jest stósowny. Mniejsza byłoby jeszcze i o to, ale uważaj, jakie pan Romberg ma pojęcie o kościele katolickim. Kościół mówi on, stanowi duchowieństwo, które według zasad rzymsko-katolickich samo tylko przywłaszcza sobie prawo tworzenia go. Na to pytam się was: uczytżę kiedykolwiek kapłan katolicki, jakoby księży i biskupi tworzyli cały kościół chrystusowy, wyjącając was wiernych? Nie jest to złośliwą pótwarzą czynić nam taki zarzut w oczach naszych współmieszkańców ewangelickich? — O ustanowieniu uroczystości Bożego Ciała naucza wspomniane pisemko w ten sposób: uroczyste oddawanie hołdu

najśw. hostyi, jako właściwy przedmiot uroczystości Bożego Ciała dla tego obrano, ażeby wierni katoliccy poznali różnicę, jaka pomiędzy nimi a stanem duchownym zachodzi. Zaiste jest to niesłychany dotąd domysł! Więcby tylko dla duchownych uroczystość Bożego Ciała miała być ustanowioną? Możnaż większą obelgę rzucić na religią katolicką i na wszystkich jej wyznawców? Daléj, nauczałże kiedykolwiek kościół katolicki, jakoby katoliccy księza lepszy sakrament sobie przywłaszczali, aniżeli jest ten który lud pożywa? Jezus Chrystus jest tylko *jeden*, i tylko tego jednego Jezusa przyjmują wszyscy wierni katoliccy bądź to księza i biskupi, bądź wierni. W obliczu tego Jezusa jesteśmy wszyscy równi i tylko ten jest wyższym, który cnotliwsze i bogobojniejsze prowadzi życie. Ustawy ludzkie nigdy w kościele katolickim nie miały większej wagi niż prawdy Jezusa Chrystusa. Nigdy nie odmawiano Chrześcianom kielicha, ale oni sami usuwali się od niego coraz bardziej, tak iż z czasem wszyscy najświętszy sakrament tylko pod jedną postacią przyjmowali, nim jakiegokolwiek prawo w tym względzie zostało wydane. W końcu wspomina autor o miłości; ale pytam, jestże to miłość, kiedy kto tak oczywistą niedorzeczność o kościele katolickim rozszerza? Wiedzicie więc najmilsi, jakie objaśnienie katolickich świąt w pisemku tém jest zawarte. Napominam was przeto i proszę na Boga, utwierdzajcie siebie samych jak i swoich w wierze naszej świętej, abyście powodowani fałszywemi, za katolickie udawanemi zasadami, z drogi prawdziwej wiary nie zбочyli. Z prawdziwym żalem serca wywiązałem się z obowiązku, jaki mi mój urząd i moje sumienie wkładają. Czuwajcie więc, bądźcie ostrożnymi i ufajcie obietnicom Chrystusa Pana, który mówi. „*Na téj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne go nie zwyciężą.*“ —

Do tych słów dołączam jeszcze następujące uwagi. Pan Romberg twierdzi, iż nauka o przeistoczeniu chleba

i wina w ciało i krew J. Chrystusa nie jest podaną od samego Zbawiciela naszego, lecz że dopiero przez zakonnika Paschazyusza Radberta zmarłego 865 r. została wynaleziona. Dziwi mię, iż autor ani jednego słowa nie wspomina, jak też chrześciance przez pierwsze ośm wieków aż do Paschazyusza Radberta wierzyli, co przecie powinien był przytoczyć, i dowodami stwierdzić, chcąc zaprzeczyć nauki o transsubstancjacyi, czyli przemianie chleba i wina w ciało i krew Jezusa Chrystusa. — Ale to właśnie jest skała, o którą się wszystkie zarzuty prześladowców kościoła katolickiego dotąd rozbijały i nadal rozbijać będą. Jak bowiem słowa J. Chrystusa: „*Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje*“ nie innego oznaczać nie mogą, jak tylko, że chleb w rękach Zbawiciela w Ciało jego się przemienił, tak równie wszyscy chrześciance począwszy od apostołów wierzyli, i tak i my wierzymy podziśdzień. Mamy na to niezliczone mnóstwo dowodów w pozostałych pismach ojców świętych! Tak mówi ś. Cyryl Jerozolimski († 350): „Niegdyś przemienił Pan Jezus w Kanie Galilejskiej samą wolą swoją wodę we wino, a my nie mamy wierzyć słowu jego, iż wino w krew swą przemienił?“ — Święty Cyprian († 259) mówi „Chleb, który Zbawiciel uczniom swoim podawał, zamienił się wszechmocnym słowem w Ciało jego.“ — Grzegorz Nissński powiada: „Chleb przemienia się słowem Boga i to jak powiedział: „to jest Ciało moje!“ — Ireneusz († 202) mówi do heretyków: „Jakże się mogą przekonać, iż chleb, który pobłogosławił, jest ciałem Zbawiciela, i kielich krwią jego; jeżeli sądzą, iż nie jest Synem Stworzyciela świata, Słowem tego, na którego rozkaz rzeki płyną, który pola urodzajem i zbożem przyozdabia?“ Święty Ignacy († 108) uczeń świętego Piotra i jego następcą na stolicy apostołskiej w Antyochii, mówi do niewiernych Smyrneńczyków: „Oni usuwają się od sakramentu Ołtarza i od modlitwy, albowiem

nie przyjmują, że sakrament Ołtarza jest ciałem Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, tem samem, które za grzechy nasze cierpiało i które Ojciec niebieski dobrocią swoją wskrzesił od umarłych.“ Uważcie więc, uczeń Apostolski powiada, iż sakrament Ołtarza jest prawdziwem Ciałem naszego Zbawiciela, które za nas cierpiało, a Pan Romberg twierdzi, iż nauka ta dopiero w dziewiątym wieku przez zakonniką po pierwszy raz odkrytą i ogłoszoną była.

Jeżeli dalej Paschazyusz Radbertus naukę o przeistoczeniu chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa wynalazł, skądże ją powzięli Grecy? Przecież nie z dzieł Paschazyusza Radberta? Tego twierdzić nikt nie może kto tylko posiada jakąkolwiek znajomość historii kościelnej. Jednakże tak greccy jak i rzymscy katolicy wierzą i przyjmują istotne przeistoczenie (transsubstancjacyą) chleba i wina w ciało i krew Jezusa Chrystusa.

Ze świadectw tych pokazuje się, iż Paschazyusz Radbertus naukę o prawdziwem przeistoczeniu chleba w ciało Jezusa Chrystusa nie jako jakową nowość ogłaszał, ale że począwszy od czasów Chrystusa kościół katolicki tę naukę zawsze utrzymywał i wierzył. Paschazyusz Radbertus napisał wprawdzie roku 831. książkę o „*Ciele i Krwi Zbawiciela*“ ku nauce dzieci po szkołach klasztornych Saxonii, i ofiarował ją królowi Karolowi Łysemu, który zyczył sobie ją posiadać. W książce tej zbiera on wszystko to, co prawowierni chrześcianie zawsze wierzyli, tj. iż w najświętszym sakramencie Ołtarza, chociaż postaci chleba i wina się pozostają, przecież po konsekracyi niczem innem nie są, jak ciałem i krwią Jezusa Chrystusa; potem dodaje: jest to więc to samo ciało, które się z Maryi narodziło, które na krzyżu cierpiało, i z grobu powstało. Przez te słowa Paschazyusz Radbertus nie nowego nie nauczał. Naukę tę o rzeczywistęj obecności Jezusa Chrystusa w najświętszym sakramen-

cie Ołtarza można obok świadectwa apostołów świętych udowodnić jeszcze ciągłymi świadectwami ojców świętych i piasarzów kościelnych, z których wzywz kilku tylko wymieniłem i to poczawszy od pierwszego wieku aż do dziewiętego. Przeciw zasadom, jakie wyrzekł Radbertus w dziele swoim, żaden z katolickich biskupów ani księży nie powstawał, albowiem one były nauką całego kościoła; chodziło tylko o wyrażenie słowne i o to powstał spór pomiędzy Radbertem a sławnym biskupem Rabanem Maurem i Ratramem, równoczesnym współzakonnikiem Paschazyusza Radberta. W pismach tych dwóch przeciwników Paschazyusza Radberta znajdujemy wiele dowodów, iż oni o najświętszym sakramencie Ołtarza tak wierzyli, jak Paschazyusz i jak kościół katolicki po wszystkie czasy nauczał i wierzył. Tak np. mówi Rabanus Claurus: Liber VII cap. 10, de sacris ordinibus „któżby był kiedykolwiek uwierzył, iż chleb w ciało, a wino w krew przeistoczone być mogą, gdyby tego nie był powiedział sam Zbawiciel, który chleb i wino i wszystko z niczego stworzył. Łatwiej jest zrobić coś z rzeczy już istniejącej, niż wszystko stworzyć z niczego.“ — Ratram pisał także dzieło o najświętszym sakramencie Ołtarza: Ratrami liber de corpore et sanguine Domini, lecz nie w celu zbijania nauki Paschazyusza, albowiem w piśmie swoim mówi: „Nie możemy przypuścić, aby kto z wiernych powątpiewał, jakoby chleb, który Zbawiciel uczniom swoim podawał, mówiąc: *to jest ciało moje, które za was wydane będzie*, nie było prawdziwem ciałem Chrystusa, i nikt równie nie zaprzeczy, aby kielich, krew Jezusa Chrystusa zawierający, o którym Zbawiciel powiedział: *to jest kielich krwi mojej, który za was wylany będzie*, nie zawierał istotnie krwi chrystusowej. Jak więc Zbawiciel krótko przed swoim cierpieniem istotę chleba i wina w swoje ciało które cierpieć, i w krew swoją która przelana być

miała, mógł być zamienić, tak podobnie i t. d.“ Dopiero trzydzieści lat później miał podobno Skotus Erigena fałszywą rozsiewać naukę o najświętszym sakramencie Ołtarza; nie można przecież dociec, co właśnie jego błąd stanowiło. Około środka jedenastego wieku, a więc trzysta lat później rozszerzał Berengar fałszywą naukę o najświętszym sakramencie Ołtarza, ale błędy jego natychmiast odkryte i potępione zostały. Jak więc to jest nieprawdą, iż Paschazyusz Radbertus naukę o najświętszym sakramencie Ołtarza wynalazł, tak jest równie fałszem i to, jakoby tej nauce od roku 831 przez kilka wieków najżywszy opór stawiano. Opór ten powstał o kilka wieków później i to wtenczas dopiero, kiedy zuchwały rozum ludzki niezgłębione tajemnice boskie pojąć usiłował. Nie dziw więc, że odtąd tenże rozum odstępując od wiary, coraz bardziej w błędy się wikłał i pierwotną naukę kościoła o sakramencie Ołtarza nicować i przekręcać począł. Na zborze laterańskim 1215 użyto wprawdzie po raz pierwszy wyrazu *transsubstancjacja*, w znaczenie jego atoli, to jest: w przeistoczenie chleba w ciało i wina w krew Jezusa wierzyli wszyscy na tym zborze zgromadzeni biskupi jako w zasadę od czasów Jezusa Chrystusa zawsze i wszędzie przyjętą i wierzoną.

Co Pan Romberg o uroczystości Bożego Ciała powiada, jest tylko potwarzą na religią katolicką, dowodzi istotnej złości serca autora. Uroczyste wielbienie hostyi, mówi on, obrano za właściwy cel uroczystości Bożego Ciała, aby lud wierny poznał różnicę, jaka pomiędzy nim a stanem duchownym zachodzi. Popisywać się publicznie z takim domysłem jest to sądzić lekkomyślnie o rzeczach największej wagi. Jeżeli autor mniema, że gmina jego przyjmie dobrze takie szyderstwo obrządków kościoła katolickiego, prawdziwie wielką czyni jój krzywdę. Ja przynajmniej lepsze o ewangelikach w Bydgoszczy mam przekonanie. Chcąc u współ-

wierców swoich jakąkolwiek znaleźć wiare, powinien był pan Romberg poprzeć twierdzenia swoje dowodami z katolickich ksiąg wyjętymi, ale zamiast tego ucieka się on do Lutra i przytacza z dzieł jego miejsce, które także dowodzi czegoś, czego w kościele katolickim nigdy nie wierzono. Rzecz osobliwsza! O ile wiem, utracił już Luter podziśdzień u swych zwolenników co do artykułów wiary wszelką powagę; mimo to przecież kiedy innego znaleźć nie mogą wybiegu pod jego uciekają się obronę. Bądź co bądź jeżeli Luter ma być wyrocznią panu Rombergowi, niechże swoją powagą i mojej broni sprawę! Autor powstaje z oburzeniem naprzeciw ustawom ludzkim w kościele katolickim, a szczególnie naprzeciw postanowieniu Soboru w Konstancyi, nakazującemu, aby komunią ś. według dawnego zwyczaju odtąd pod jedną tylko przyjmowano postać. Posłuchajmy, jak Luter w tym względzie się wyraża: „Przy nas jest słuszność, ale gdyby jednak przypadek wydarzył, iżby sobór to co nam odjął znowu przywrócił i zezwolił (na komunią pod obiema postaciami) my dla tego samego wolelibyśmy raczej na wszystko zezwolić, coby nam się podobało, niż za ich dopiero pozwoleniem obydwóch postaci używać; a nawet wolelibyśmy sobór razem z jego wyrokiem i prawem odrzucić, i albo tylko pod jedną postacią komunią przyjmować albo pod żadną.“

Pan Romberg twierdzi dalej: że później podzielono ten Sakrament i usunięto kielich li tylko w skutek ustaw ludzkich, za czem nie przemawia ani starodawny katolicki zwyczaj, ani objawienie boskie. Lecz pytam się, jestże przyjmowanie Najświętszego Sakramentu pod Jedną postacią podziałem Sakramentu? Bynajmniej! Jezus Chrystus jest pod postacią chleba z całym swoim bóstwem i człowieczeństwem utajony, albowiem ciało Jezusa nie może być żywem bez krwi i bez jego bóstwa. Chrystus Pan także nie przy-

wiązał łaski swojej koniecznie do obydwóch postaci; albowiem niebyłby mógł powiedzieć: „*Kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie.*“ (Jan 6, 58) Dalej: *Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.* (Jan 6, 59) Wyzéj zaś Jan 6, 50) powiedział o tym chlebie: *Ten jest chleb który z nieba zstąpił, aby jeśliby go kto pożywał, nie umarł.* W tych słowach wyraźnie jest powiedziano, że kto ciało Chrystusa Pana pożywa, to jest, kto pożywa Chrystusa pod jedną postacią ma żywot wieczny, a tem samem cały sakrament przyjmuje. I to słusznie, albowiem chleba można wszędzie dostać, ale nie łatwo jest dostać wszędzie wina. Chrystus Pan byłby tylko dla mieszkańców tych krajów, gdzie się właśnie wino rodzi, zbawienie zgotował, gdyby był przyjmowanie obydwóch postaci jako konieczny warunek nakazał. Ale któżby mógł przypuścić coś takowego o Zbawicielu całego świata? Chrystus Pan także nie wszystkim wiernym, lecz tylko kapłanom i tym tylko wtenczas, gdy bezkrwawą ofiarę Jezusa, którą przy ostatniej wieczerzy ustanowił, sprawują, pod obiema postaciami tenże sakrament przyjmować rozkazał. Ta bezkrwawa ofiara może tylko pod obiema postaciami być sprawowana, a więc i pod dwiema tylko postaciami kapłani przyjmować ją mogą. Albowiem słowa: „*Pijcie z niego wszyscy,*“ rzecone były do apostołów, którzy sami tylko przy Zbawicielu się znajdowali. Gdybyśmy zaś chcieli twierdzić, że te słowa były wyrzecone do wszystkich chrześcian, musielibyśmy téż przyjąć iż słowa: „*To czyńcie na moją pamiątkę,*“ także do wszystkich chrześcian się rozciągają. Gdyby tak było, mógłby każdy żyjący człowiek, nawet i niewiasty do ołtarza przystępować i najświętszy Sakrament sprawować, a przecież nikt tego dotąd nie uważał za godziwe. Nie mogąc tego bynajmniej przypuścić, musimy przyznać koniecznie, iż słowa: *pijcie z niego wszyscy!* równie jak słowa: „*To czyńcie na*

moją pamiątkę“ tylko do samych Apostołów i ich następców powiedziane były. Roskaz ten wypełniają podziśdzień księża, sprawując bezkrwawą ofiarę mszy świętej. Jeżeli niesprawują ofiary mszy świętej, w ten czas i księża sami przymują święty Sakrament Ołtarza, jak wszyscy inni wierni, pod jedną tylko postacią. Wszyscy zas prawowierni chrześciance, kapłani i lud, przymują jednego i tego samego Jezusa, czy to pod jedną, czy pod obiema postaciami komunikują, i nie potrzeba uroczystości Bożego Ciała, jak pan Romberg z Lutrem utrzymuje, aby lud wyraźnie poznał, iż on jako niższy, jedną tylko cząstkę sakramentu przymować może, gdy tymczasem kapłani cały sakrament czyli pod obiema postaciami ciała i krwi pożywają. W miejscach, jakimi są list I. do Koryntów 11, 26 — 29: *„Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jeść i kielich pić, śmierć pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie. A tak ktobykolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadcza samego siebie człowiek: a tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije“* — w miejscach mówię tych, które téż Pan Romberg przytacza, nie jest bynajmniej objęty rozkaz, aby najświętszy Sakrament pod obiema postaciami przymować; ale jest w nich tylko mowa o dokładném doświadczeniu samego siebie i przypominaniu sobie męki i śmierci Jezusa przy przymowaniu Sakramentu. Przeciwnie okazuje wiersz I. Kor. 11, 27: *„Kto więc niegodnie pożywa chleb, albo pije kielich, ten jest winnym ciała i krwi Jezusa Chrystusa,“* iż najświętszy Sakrament pod Jedną postacią przymować można. Gdyby bowiem Apostół ś. był tego zdania, iż pod jedną tylko postacią nie całkowicie przymujemy ten sakrament, nie mógłby był powiedzieć: *albo*, ale byłby musiał powiedzieć *i pije z kielicha*. Z tych słów pokazuje się, że można zgrzeszyć czyli popełnić świętokradz-

two przeciw Ciału i Krwi Zbawiciela, chociaż przyjmujemy ten najświętszy sakrament pod jedną tylko postacią, a następnie, że i pod Jedną tylko postacią go przyjmując całego przyjmujemy Chrystusa.

Kościół katolicki niezaprzecza, iż pierwsi chrześcianie najświętszy sakrament pod obiema postaciami przyjmowali, twierdzi on tylko, iż zaraz w pierwszych wiekach także i pod jedną postacią go przyjmowano, nie obawiając się jakoby pod jedną postacią nie przyjmowało się całego Chrystusa. Dzieciom, jak powiada ś. Cyprian (de Lapsis), podawano w kościele zwykle tylko kielich do picia. Wielu chrześcian zabierało ze sobą, jak świadczy Tertulian, Klemens Alexandryjski, Bazylusz i Heronim ś. komunię do swoich domów, aby w czasie prześladowań umacniać się nią mogli do walki, która ich czekała. To zaś działo się tylko z postacią chleba. Komunię chorym udzielano także tylko pod jedną postacią, jak zaświadcza Dyonizy Alexandryjski, Paulinus i Amfilochiusz. Że sakrament najśw. w pierwszych wiekach pod jedną tylko postacią w kościele przyjmowano, dowodzą dwa następujące zdarzenia. Za czasów papieża Gelazyusza przybyło z Afryki do Rzymu dwóch Manichejczyków. Sekta Manichejczyków miała rozmaite nauki błuźniące Bogu. Utrzymywali np. iż wino jest wynalazkiem czarta. W Rzymie uchodzić chcieli za katolików, uczęszczali zatem do komunii. Aby tych obłudników odkryć, wydał papież Gelazyusz w r. 490 rozporządzenia nakazujące rozdawać najśw. sakrament pod obiema postaciami. Z tego rozkazu okazuje się jawnie, iż w ten czas musiało być zwyczajem także sakrament pod jedną postacią przyjmować; inaczej nakaz takowy byłby niepotrzebnym. Inne zdarzenie przytacza nam Leocomenas, pisarz kościelny. W Konstantynopolu żyła pewna niekatoliczka z Macedonii; chciała ona przecież uchodzić za katoliczkę i przyjęła komunię z rąk Chryzostoma, dała ją jednak swój służącej,

a zamiast tego pożyła chleb zwyczajny, który sobie była przyniosła. Z tego wynika, iż sakrament ś. pod jedną postacią był rozdzielany; albowiem gdyby byli wszyscy zmuszeni pić z kielicha, niewiasta owa nie byłaby mogła pokryć swój bezbożności podobnym wybiegiem. Pytam się więc, byłżeby ten zwyczaj w pierwsiach kościele cierpiany, gdyby Chrystus Pan przyjmowanie pod obiema postaciami był nakazał, i właśnie od tego uczynił był zawistą swą łaskę. Kalwin przypuszcza, iż zwyczaj przyjmowania najświętszego sakramentu pod jedną postacią, był rzeczywiście w pierwsiach kościele, ale szuka on wybiegu i dodaje, iż kościół pierwsi odstępował od prawdziwej wiary. Jeżeli więc już w drugim wieku najświętszy sakrament pod jedną postacią był rozdzielany, kościół chrystusów byłby więc już wtenczas w błędzie, czego przecież przypuścić nie można. W takim razie byłby Zbawiciel nasz zaiste słabe dzieło utworzył, gdyby już wtenczas, kiedy jeszcze żyli uczniowie apostołów wkładali się do kościoła chrystusowego fałszywe nauki i to w rzeczach tak ważnych, jak jest najświętszy sakrament. Tak więc jak widzieliśmy, już pierwsi chrześcijanie przyjmowali najświętszy sakrament pod jedną postacią i to jedynie dla bogobojnej obawy, aby przez rozlanie krwi najświętszej nie wystawic tego sakramentu na zniewagę. Z tej świętej bojaźni utworzył się z czasem zwyczaj przyjmowania najświętszego sakramentu pod jedną tylko postacią. Zwyczaj ten nie był żadnym prawem kościoła przepisany, albowiem dotąd żadnego w tym względzie nie było, lecz dopiero na Soborze w Konstancyi 1415 ustanowiono: aby najświętszy sakrament i w przyszłości pod jedną tylko postacią przyjmować; o mimowolnym przeto odjęciu kielicha wiernym chrystusowym ze strony Kościoła mowy być nie może, albowiem oni sami się z powyższej przyczyny od

niego usunęli. Disiejszy za ten sposób przyjmowania komunii ś. został dla tego przepisany, aby zachować jednostajność przy udzielaniu komunii świętej. W tym jednak przepisie kościoła jest zarazem wzmianka o tem, iż na przyszłość dozwolone być może pożywanie najświętszego sakramentu pod obiema postaciami, jeżeliby się okazało, że wszyscy wierni chrystusowi w prawdziwej zgodzie i miłości tego pragną. Autor dziełka, o którym mówimy, wspomina, iż wielu świątłych katolików otwarcie żądało, aby wszystkiemu ludowi najświętszy sakrament pod obiema postaciami był udzielany. Tak pomiędzy innymi Piotr Waldai z Syonu (1180) i Jan Huss z Pragi; ale w tem mija się autor z historią kościelną: Za czasów Piotra Waldai był wprawdzie zwyczaj używania kielicha już coraz rzadszym, atoli istniał on jeszcze rzeczywiście. Zresztą jak wiadomo, Piotr Waldai zupełnie się od jedności kościoła odszepił. W wieku Husa nie używano już wcale kielicha chociaż dotąd kościół katolicki w tym względzie żadnego nie wydał rozrządzenia. Hus nie pragnął także kielicha, ale zapytany w tym względzie, już w ten czas gdy był w Konstancyi radził tylko; aby, jeżeli papież da swe pozwolenie, zaprowadzić używanie kielicha. I w rzeczy samej, gdy później Hussyci domagali się kielicha, synod Bazylijski 1431 r. przychylił się do ich żądania.

Autor twierdzi dalej, że uważać samych tylko księży za członków ciała chrystusowego jest to błędnem i ludzkim tylko mniemaniem. Autor mówi prawdę, że rzeczony mniemanie jest zupełnie błędnem i ludzkim, gdyż takowego nie znajdzie w żadnej katolickiej książce, tak, że on sam pierwszy je wyrzekł w swém pisemku str. 11. Na tej samej stronie wspomina także pan Romberg o duchowieństwie katolickiem, że ono odróżnia się dla większej świętobliwości od ludu, o czem w czasach apostolskich nie według

jego zdania nie wiedziano. Sądzi on, że albo wcale nie masz stanu duchownego, albo jeżeli jest jakowy nie powinien żyć świętobliwiej niż inni. Wszakże i nie podlega wątpliwości, że Chrystus Pan będąc sam najwyższym kapłanem, osobnych wybrał kapłanów, a więc stan duchowny utworzył. Jeżeli więc z ustanowienia samego Chrystusa są kapłani w nowym zakonie, niepowinnoż ciż sami największą odznaczać się świętobliwością? Jakże, ci którzy sprawują sakramenta s., ogłaszają naukę boską, prowadzą wiernych chrystusowych do świętobliwości i sprawiedliwości, mówię nie powinni najświętobliwszego prowadzić życia? Pomimo to jednak, tworzą ciż kapłani wspólnie z wiernymi *jedną* tylko całość, *jeden* kościół, *jedno* ciało Chrystusa. Ale właśnie ten stan duchowny kościoła katolickiego jest autorowi tylko instytucją ludzką, a jako taki, jest mu solą w oczach, która mu prawdy dostrzedz nie dozwala, i dla tego téż narzuca on ten domysł członkom ewangelickim cechu strzeleckiego, gdy mówiąc o tymże stanie z największym oburzeniem, zakazuje im uczęszczać w ogólności na nabożeństwa katolickie. Takiego jarzma żaden zapewne z zwolenników jego kościoła nie będzie chciał znosić, i jest ono wistocie w sprzeczności z wielką wolnością kościoła ewangelickiego, który, jak uczy pan Romberg na stronnicy piątej wyraźnie, nie zna stanu duchownego, któryby wolność swych wyznawców ustawami i wymysłami ludzkimi chciał ograniczać. Aby duchowieństwo katolickie, a tém samém i całą religią katolicką, w fałszywém wystawie światle, ucieka się pan Romberg do bredni gazetarskich. Jeżeli to jest prawdą, mówi on str. 15. o czém donoszą pisma publiczne, że przy namaszczaniu umierających ostatniem olejem świętem kapłani umyślnie z najświętszym sakramentem daleko obiegają, aby im przy głównych odwachach wojskowe honory były świadczone, i aby uragać się z ewangelików, tedy z ową tolerancją do jakiej kościół kato-

licki przy swoich świętach i nabożeństwach prawo sobie rości, nie najlepiej stać musi, kiedy on sam nie pełni jój w stosunku do kościoła ewangelickiego i jego zwolenników. Autor czerpając ten zarzut z bardzo mętnego źródła bardzo równie nielogiczny czyni wniosek. Gdyby bowiem i rzeczywiście było prawdą, o czém jednak wątpić bardzo należy, jakoby w Bawaryi ten i ów kapłan niosąc najświętszy sakrament chciał przez to urągać się z ewangelików, można dla tego całemu kościołowi czynić takowy zarzut? Że zaś pan Romberg sam o téj bredni gazeciarskiej powątpiewa dla czegoż przytacza tak cały kościół hańbiący domysł! Podobne koncepta dziennikarskie ranią tylko serce katolików a rozjątrzają ewangelików; a przecież autor chciał tylko objaśnić swojej gminie uroczystości i nabożeństwa, które różnią kościół katolicki od ewangelickiego. Czyż pan Romberg sądzi, iż gmina protestancka w Bydgoszczy z doniesienia owego jakakolwiek znajomość o nabożeństwie katolickiem powźmie? Nie przypisuję ja zresztą autorowi żadnego w tem złego zamiaru, ale dodać należy, że ludzie podejrzliwi, którzy nicują postęпки swych bliźnich i we wszystkim, co ciż czynią, upatrują złe zamiary, łatwo domyślać się będą ze słów pana Romberga, że mu chodzi o zniesienie processyi Bożego Ciała. Dalekim, powtarzam, jestem od podobnego podejrzania: bo mam to przekonanie, że katolicy parafianie Bydgoszczy nie mają bynajmniej myśli przez nabożeństwa swoje urągać się z kogokolwiek; chcą oni tylko przez nie chwalić Boga, nie wykluczając od tychże nabożeństw różnowierców, którzy z przychylności ku współbraciom swoim biorą w nich jakowy udział. Równie i te dwa zdarzenia, które autor na str. 43. i 44. przytacza, to jest opór protestanckich książąt, stawiany Cesarzowi Karolowi Vtemu, gdy ich wezwał na processyą Bożego Ciała, i podobny opór protestantów w Bawaryi przeciw królowi, gdy

tenże wydał rozporządzenie, aby całe wojsko, a więc i ewangelicy przed najświętszym sakramentem klękali, chybiły całym swego celu; albowiem pojąć nie można, jak z tych dwóch wypadków mogłoby się godzić sądzić w ogólności o nabożeństwie katolickim. Wszakże i w Prusach nigdy nie żądano, ażeby żołnierze luterscy przed najświętszym sakramentem klękali, albo żeby protestanci uczęszczali na nabożeństwo katolickie. Jeżeli zaś z dobrej woli to czynią i to w zamiarze wielbienia Boga, któż im tego zabroni? Byłoby tolerancją zakazywać im tego? Na jeden tylko jeszcze punkt zwracam uwagę.

Autor powiada, że kościół luterski musiał uroczystość Bożego Ciała jako pamiątkę ustanowienia najsw. sakramentu Ołtarza odrzucić, ponieważ przy téj uroczystości jedna tylko postać, to jest hostya najsw. ku publicznej czci bywa wystawiana; błacha to zaiste przyczyna, albowiem ewangelicy mogliby przecież i kielich na cześć publiczną wystawić. W kościele katolickim tego nie masz, bo według jego nauki cały Jezus Chrystus z bóstwem i człowieczeństwem w każdej postaci jest przytomnym: wystawienie więc publiczne najświętszego sakramentu pod jedną postacią ku uwielbieniu Zbawiciela jest dostatecznym. Jak chrześcianie z świętej obawy wylania najsw. krwi Jezusa dobrowolnie od kielicha coraz bardziej się usuwali, tak téż z tego samego powodu i przy uroczystości Bożego Ciała kielich ku publicznemu uwielbieniu Zbawiciela się nie wystawia. Nadto mówi autor, że uroczystość Bożego Ciała dla tego odrzucili protestanci, iż w tym dniu do Komunii ś. nikt przystępować nie może. Ale i to jest nieprawda, albowiem przystępować do komunii ś. w tym dniu nikomu nie jest zabroniono, i wielu katolików właśnie w tym dniu do niej przystępuje; wreszcie dodaje autor, że ta uroczystość odrzucona jest dla tego, iż według wiary katolików jest Chrystus rzeczywiście obecnym w najsw.

hostyi nietylko w czasie przyjmowania kommunii świętej, ale i potem. Tak jest. Tak wierzymy katolicy według słów Jezusa Chrystusa i według nieprzerwanej nauki kościoła katolickiego poczynawszy od Jezusa Chrystusa. W końcu nadmieniamy, że całe to objaśnienie nauki o sakramencie Ołtarza pana Romberga tak jest ciemne i niezrozumiałe, że z trudnością jego współwiercy przekonać się będą mogli co właściwie o tym sakramencie wierzy ich pasterz.

Pan Romberg chybił więc całkiem celu, który sobie zamierzył w pisemku swoim; ponieważ nie zasięgnął rady z ksiąg katolickich, co przecież powinnością jego było, jeśli swojej gminie katolickie prawdy, tak jak kościół katolicki wierzy, chciał objaśnić i wyłożyć, i byłby niezawodnie lepij się postąpił, gdyby był gminie swojej jasno i wyraźnie naukę o sakramencie Ołtarza tak jak o niej kościół luterski wierzy, wyłożył; wtenczas byłby i sobie i wielu innym wiele przyjemności i zgryzot oszczędził, jakie jego pisemko sprawiło, nieprzyniosłszy z drugiej strony najmniejszego pożytku. —

**TAK
O SAKRALNEM**

książka słusza ku zbudowaniu i nabożeństwu dla członków

BRACIWA SZKAPLERNIA

i dla tych, którzy do bractwa tego należą
Cena opiewanej w kolorowej okładce 4 sgr. — Kto chce
być pewny nabycia tej budzącej książki, niech zamówi-
nie rychło nadesła, gdyż liczba eks. nie jest zbyt wielka.
Poznań, 15 Lipca 1844. *3*
W. Stefański.

Wyszła u podpisanego z druku

K S I A Ź K A

DO N A B O Ź E Ń S T W A

wydana z polecenia
NAJPRZEWIELEBNIJSZEGO ŚP.
ARCYBISKUPA DUNINA
w formacie mniejszym str. 837.

i wzywa się Szanownych Prenumeratorów, aby eksemplarze swe raczyli odebrać w gotowych już oprawach:

- 1) oprawa porządna i mocna cała w skórę, z kolorowym kantem i złożonym tyt. na grzbiecie 7 śgr.
- 2) oprawa cała w skórę ze złożonym kantem, wyzłacaną obwódką na okładce i złożonym grzbietem 45 „
- 3) oprawa cała w skórę z bogatym złożeniem 20 „
- 4) oprawa w prawdziwy safian i z bogatym złożeniem 25 „
- 5) oprawa w płótno w guście angielskim 4 tal.
- 6) oprawa w skórę francuską, w morę, w aksamit, ze złotemi lub srebrnemi ozdobami i klamrami od 4 do 10 talarów.

Ponieważ ceny tych opraw obok swój dobroci są tak niskie, iż tylko przy bardzo wielkich ilościach można je tak być ustanowić, przeto Szanowni Prenumeratorowie, dla których pewną ilość także w nieoprawionych eksemplarzach zostawiono, najlepiej uczynią, biorąc eksemplarze już opravione.

T a k ż e

O SZKAPLERZU Ś.

książka służąca ku zbudowaniu i nabożeństwu dla członków

BRACTWA SZKAPLERZA

i dla tych, którzy do bractwa tego należeć pragną.

Cena oprawniej w kolorową okładkę 4 śgr. — Kto chce być pewny nabycia tej budującej książki, niech zamówienie rychło nadesłże, gdyż liczba eks. nie jest zbyt wielką.

Poznań d. 15 Lipca 1844.



W. Stefański.

A

A

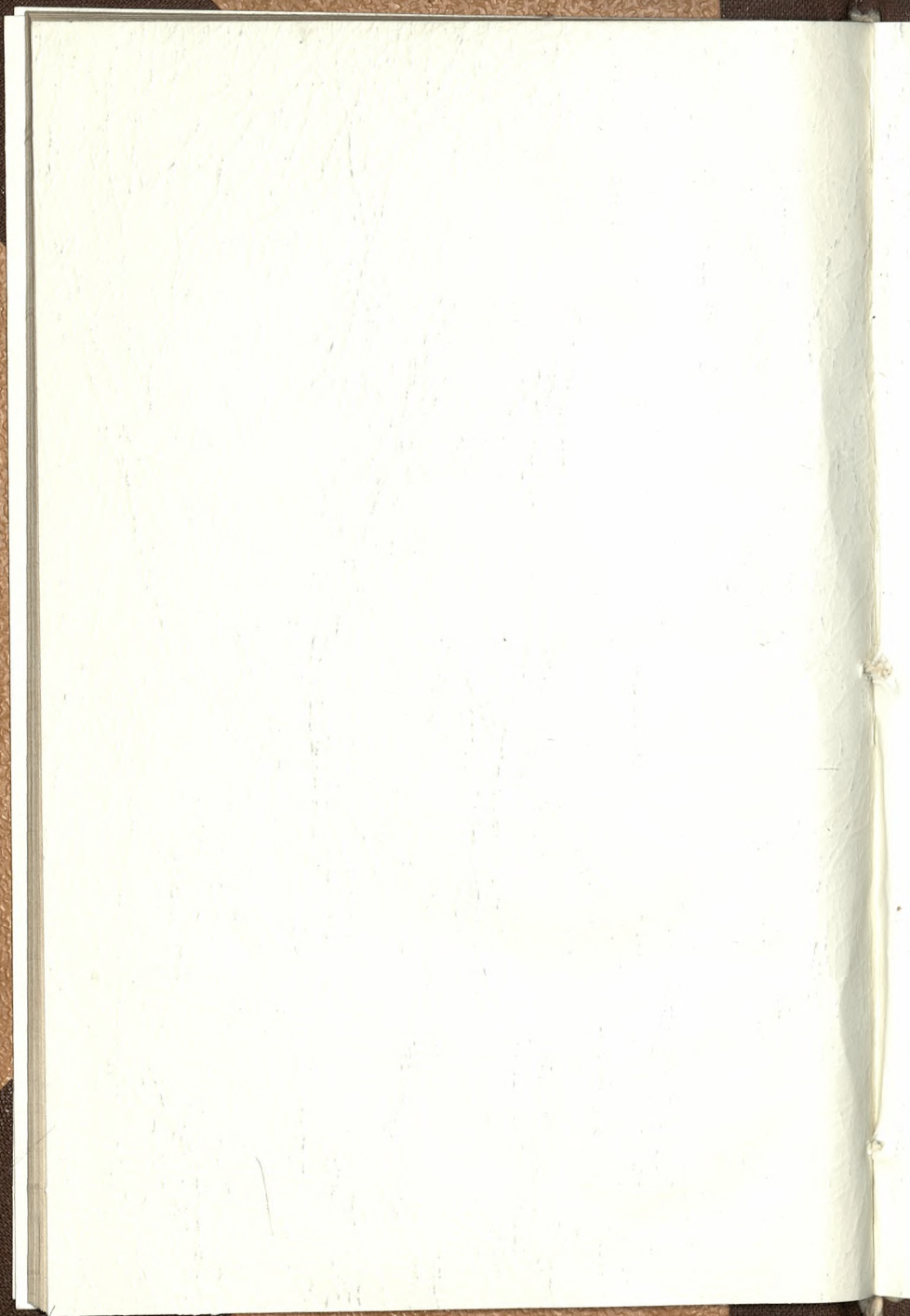
sem-
ach:
colo-
sgr.

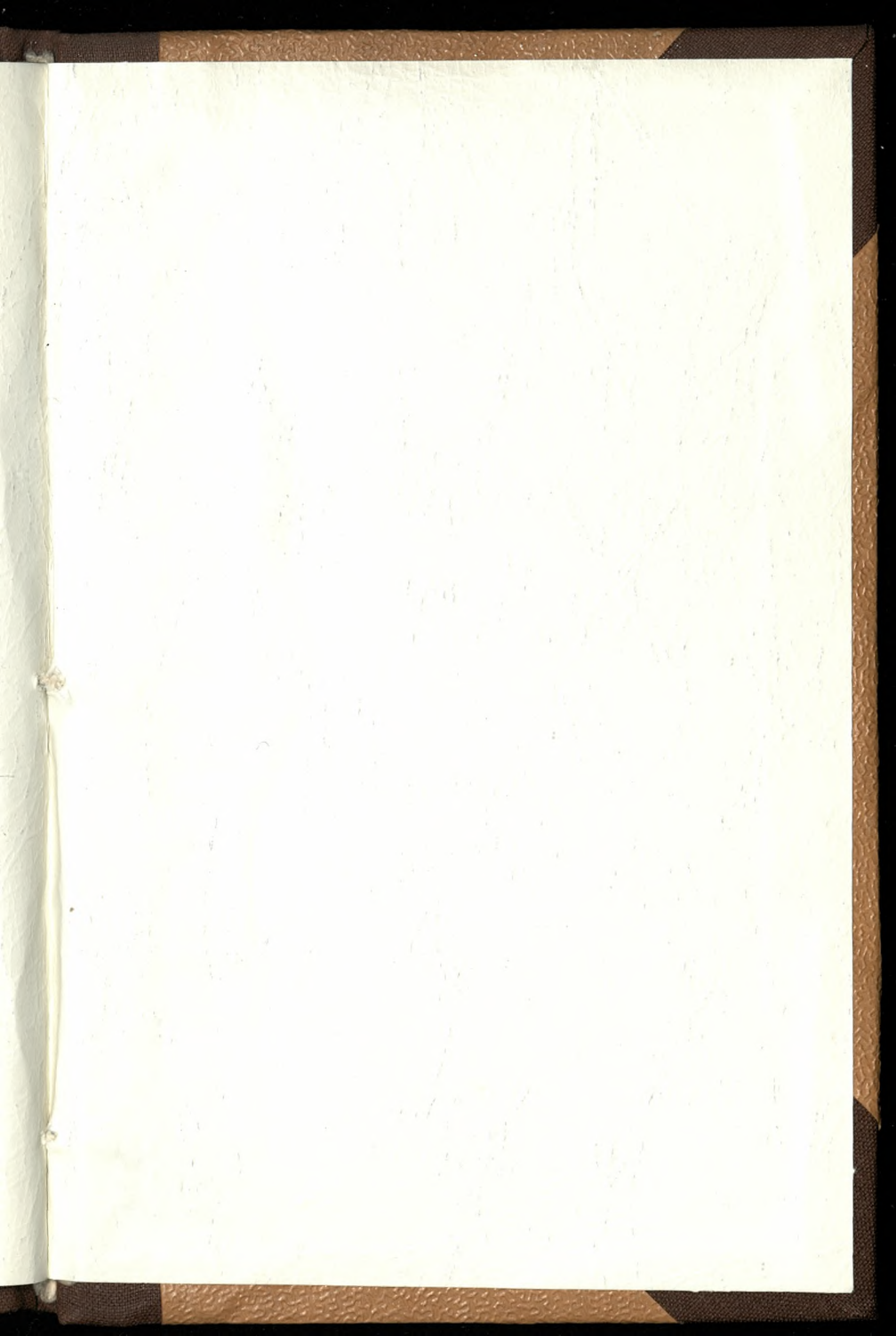
tal,
amit,
rami

i są
mo-
enu-
ieo-
czy-

A

a.
chce
wie-
elka.





BIBLIOTEKA KÓRNICKA

222125